Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 16-go grudnia 1932 r. Nr. 50.

LOKAL ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ PRZY UL. MICKIEWICZA 6

w sobotę dnia 17-go grudnia b. r. o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się ODCZYT tow.

Dra GOTTESDIENERA z Warszawy n. t. Kryzys w golusie a rzeczywistość w Palestynie.

Jak się dowiadujemy, usilne starania długoletniego kierownika Dyrekcji tarnowskiej Pow. Akc. Tow. Ubezpieczeń „KOTWICA" (Anker) we Wiedniu, Pana Dyrektora IZYDORA EISENA zostały uwieńczone skutkiem i z dniem 1 stycznia 1933 r. wspomniamy po tyloletniej owocnej i niezmordowanej pracy przechodzi w stan spoczynku. Wiadomość ta wzbudzi niewątpliwie wielki żal u wszystkich zastępców, urzędników i kljentów Towarzystwa. Dyrektor EISEN zawsze dokładał wszelkich możliwych tylko starań, aby wprawdzie bez uszczerbku dla Towarzystwa, ale niemniej jak najdalej pójść na rękę interesentom. W związku z przejściem na emeryturę p. Dyrektor EISEN otrzymał następujące pismo swojego Zakładu głównego we Wiedniu.

Wiedeń, 22 listopada 1932 r.
I. Hoher Markt 10-11

W. Pan Dyrektor Izydor Eisen
w Tarnowie

Wielce Czcigodny Panie Dyrektorze!

Odbyte dzisiaj posiedzenie Rady Nadzorczej naszego Towarzystwa, postanowiło przychylić się do Pańskiego życzenia o przeniesienie Go w stan spoczynku. To postanowienie przyszło nam bardzo trudno, ponieważ przez 43 lat wiernej i niezmordowanej pracy dla naszego Towarzystwa, był Pan wzorem dla innych i jest nam ogromnie przykro, że obecnie odczuwa Pan potrzebę wypoczynku po dziesięcioleciach wzorowej i sumiennej pracy.

Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, że będzie Pan jeszcze pełnił służbę po dzień 31 grudnia 1932 r. i że dopiero z dniem 1 stycznia 1933 r. przejdzie w stan zasłużonego spoczynku.

Życzymy Panu, by przy boku Jego Szan. Małżonki było Mu danem jeszcze długie, długie lata przeżyć w spokoju i zadowoleniu i nie możemy pominąć sposobności, by Wiel. Panu jeszcze raz wypowiedzieć nasze szczere i serdeczne uznanie i podziękowanie za to, że podczas całej 43 letniej służby zastępywał nasze sprawy z największem samozaparciem.

Jest nam ogromnie przykro, że nie udało nam się skłonić Pana do zmiany swojego postanowienia co do przejścia w stan spoczynku i możemy Pana tylko zapewnić, że Jego ustąpienie wytworzy lukę w organizacji naszej w Polsce, którą bardzo ciężko nam przyjdzie wypełnić.

Z prawdziwem poważaniem

Dr. Schwoner m. p. (generalny dyrektor) **Krämer m. p.** (dyrektor)

Dwa projekty.

Oba pochodzą od jednej i tej samej osoby. Oba są oryginalne. Jeden — treścią, śmiałością pomysłu, a drugi — głównie dzięki politycznej i partyjnej pozycji autora, który pomysł ten przejął i rzucił na szalę dyskusji w chwili bardzo zagorzonej.

Bin Gurion — on to jest autorem obu projektów — jest przywódcą ruchu robotniczego w Palestynie i jedną z najbardziej markantnych i wpływowych osobistości ruchu sjonistycznego wogóle. Idealista. Umie kochać i nienawidzić. Kocha całym ogniem swego bujnego temperamentu sprawę sjonizmu, nienawidzi — niemal tą samą temperaturą — rewizjonizmu. Głowa, którą trudno przeoczyć na kongresach. Wysokie, myślące czoło, szpakowata czupryna, ogniste oczy. Dolna warga podczas przemawiania wysunięta naprzód jakąś niesamowitą zaciętością. Grymas szyderstwa nie schodzi z jego twarzy i nadaje jej taki charakter, jakby Bin Gurion był złym człowiekiem. A jest dobrym. Kiedy na posiedzeniu komisji politycznej ostatniej sesji Komitetu Akcyjnego w Londynie roztaczał poufnie swoje poglądy na przyszłość Palestyny i drogi realizacji tej przyszłości, odnosiłem wrażenie, że nie przemawia przywódca partji robotniczej, ale maksymalista - narodowiec, marzący nie o zwycięstwie klasy, ale narodu całego. Żar ukochania sprawy nadawał jego krótkim, skandowanym zdaniom i myślom czar wizji.

Kiedy później na ostatniem plenarnem posiedzeniu, po przyjęciu rewizjonistów jako federacji, wygłosił swoją namiętną filipikę przeciw rewizjonizmowi, wychodząc zupełnie z formy przywódcy wielkiego formatu, pomyślałem sobie: czy to ten sam Bin Gurion? Nie treść, która może mieć swoją subjektywną rację, ale forma brutalna, w jakiej treść ta się wyładowała, nie licowała z Bin Gurionem. Bin Gurion umie kochać i... nienawidzieć.

* * *

Dwa jego projekty są wyrazem miłości dla sprawy i głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy ruchu sjonistycznego. Pierwszy tyczy przebudowy organizacji sjonistycznej. Nie znam projektu w całości. Polegam jedynie na jego treści, podanej na łamach „Hajntu". Bin Gurion proponuje, aby organizacje krajowe, równoznaczne przeważnie z organizacją ogólnych sjonistów i wszystkie federacje, a zatem lewica, Mizrachi i federacja rewizjonistyczna rozwiązały się i aby na terenie jednego kraju względnie państwa powstała jedna, jedyna organizacja sjonistyczna w sprawach palestyńskich. Nie miałby to być tak zwany Związek terytorjalny, który przewiduje statut organizacyjny, albowiem taki Związek ma charakter federacyjny i zatrzymuje osobowość zbiorową poszczególnych swoich grup, ale — dosłownie jedna organizacja, w której grupy przestałyby jako takie istnieć organizacyjnie, a stosunek każdego członka tej jednej organizacji do jej kierownictwa byłby wyłącznie indywidualny. Jedynie dla spraw krajowych mogłyby pozostać poszczególne organizacje partyjne.

Pomysł niezwykle śmiały, niemal rewolucyjny. Gdybym chciał być złośliwym, a nie chcę nim być, powiedziałbym poprostu — faszystowski. Niwelacja partyj, hegemonja idei zbiorowości narodowej nad grupą, jednostką. Uchwycenie rozbrykanego, znarowionego, przerośniętego partyjnictwa żydowskiego za uzdę i wtłoczenie go do jednego mianownika, do jednej służby narodowej! Czy to nie piękny pomysł socjalisty żydowskiego! Jedna organizacja, jedna dyscyplina, jedna szkoła polityczna, jeden tygiel, w którymby się stopiły,

albo wyparowały wszystkie te wykoszlawienia partyjne, wyczerpujące naszą energję w okresie epokowego wysiłku narodu całego ku zmartwychwstaniu. Pozostałaby tylko jedna myśl — Erec Izrael, jedna droga — praca, jedno ustosunkowanie się ludzi o różnych zapatrywaniach — respekt wzajemny i posłuch dla każdoczesnej większości. Zwycięstwo raison d'etat!

Pomysł Bin Guriona przypomina znane w geologji pojęcie dyslokacji geologicznej. Ale na to trzebaby było trzęsienia dusz naszych i mózgów, jak trzeba trzęsienia ziemi do dyslokacji geologicznej.

Pomysł Bin Guriona jest piękny. Jako ogólny sjonista, bez wahania wyciągnąłbym dłoń za tym projektem. Niwelacja sił odśrodkowych, frakcjonistycznych i zwycięstwo sił dośrodkowych, zmieniających rozproszkowany naród na jeden wielki obóz, kroczący naprzód, a cel nasz na jeden naród — to nasze marzenie.

Ale czy ono jest realne? Trzebaby jakiegoś mocarnego dyktatora dusz, któryby zdołał przemienić, przetopić, przepalić społeczeństwo sjonistyczne, aby dojrzało do realizacji pomysłu Bin Guriona w chwili, gdy triumfuje chwast partyjnictwa i nienawiści międzypartyjnej.

Przepiękne słowa Antygony: „Przyszłam po to, by kochać, a nie nienawidzieć" — dźwięczą mi w uszach, gdy myślę o projekcie Bin Guriona.

Czy rzeczywiście ta czysta myśl zrodziła projekt Bin Guriona? Czy Bin Gurion mógłby powtórzyć słowa Antygony?

Nie wiem. Bin Gurion jest także politykiem. Za wcześnie o tem sądzić, bez znajomości motywów.

Ale tak czy owak, warto nad sensem projektu głęboko się zastanowić.

A projekt drugi. Polegam znowu na telegramie Żyd. Agencji Telegraficznej. Na konferencji prasowej Histadruth haowdim oświadczył się Bin Gurion za przymusowym arbitrażem w konfliktach między ugrupowaniami robotniczemi, względnie między niemi a związkami kolonistów i przemysłowców, o „ile związki te zgodzą się na wyłączne zatrudnianie robotników żydowskich". Jeśli ten warunek będzie spełniony, to — tak miał oświadczyć Bin Gurion — „za 5 minut konflikt między Histadruth haowdim (organizacja robotników) a innemi organizacjami może być zlikwidowany". Instancją arbitrażową miałaby być „centralna korporacja narodowa".

Nie wiem, czy taką była rzeczywista myśl Ben Guriona, ale jeśli wiadomość ŻAT. jest wierną, to stoimy znowu wobec projektu, który leży na tej samej linji ideowej, co projekt pierwszy. Z tą tylko różnicą, że ten drugi projekt leży w sferze realnej dziś, a nie pojutrze. Jego urzeczywistnienie jest postulatem palącym, nie cierpiącym zwłoki.

Si duo faciunt idem, non est idem. Jeśli dwóch domaga się tego samego, to to nie jest to samo. Stąd ta wielka różnica między postulatem przymusowego arbitrażu, wysuwanym przez rewizjonistów, a takim samym postulatem, wystawianym przez Bin Guriona. Ale mniejsza o to. Analiza psychopatologji partyjnej nie jest moim zamiarem, chodzi mi jedynie o podkreślenie, że rewizjoniści i Bin Gurion żądają tego samego.

No, no... Wiem, wiem...: „Non est idem"... „Podejście" do sprawy jest inne! Prawda?! No — i jeden postulat jest koszerny (Bin Guriona), a drugi trefny (rewizjonistów), ale ostatecznie oba postulaty się w konsekwencjach nakrywają: domagają się wyłączności pracy żydowskiej i arbitrażu przez „centralną korporację narodową".

Więc o co walka? Chyba tylko o wykonanie, skoro zasady są te same. Przymusowy arbitraż (słowo „przymusowy" ma w braku państwowej organizacji z prawem egzekutywy mimo wszystko treść tylko przymusu dobrowolnego, jeśli tak wolno powiedzieć) jest formą, nie zadowalającą wymogów wolnej walki. Ale w naszych warunkach w wyjątkowych warunkach budowania substratu państwowości jest on niezbędny. Jeśli kto chce — malum necessarium. Nakłada równe obowiązki na kapitał i pracę. Interes narodowy, interes budującej się Palestyny wymaga wyrzeczenia się egoizmu tak po stronie kapitału, jak i pracy.

Istnieją tylko dwie drogi: walka albo porozumienie. Walka szkodzi odbudowie, narodowi, a więc obu stronom. Czyż zatem porozumienie nie jest konieczne i drogą jedynie racjonalną? Nie wolno tylko mącić atmosfery, nie wolno piętnować postulatu porozumienia mianem reakcji, gdy stawia go jedna strona, a nadawać mu epitetu postępu, gdy wysuwa go strona druga. Gdybyśmy problem ten traktowali spokojnie, rzeczowo, nie politycznie, gdybyśmy go stawiali tak, jak tego domagamy się my, ogólni sjoniści, stojący na stanowisku aklasowem, to droga do porozumienia łatwiejby się utorowała.

Oczywiście warunek: wyłączność pracy żydowskiej, jako postulat tak ciężko walczącej o postęp żydowskiej pracy odbudowawczej. Przyznać trzeba, że w tym względzie kapitaliści, a szczególnie niektórzy koloniści zajmują stanowisko anarodowe, egoistyczne. Walka uświadamiająca w stronę kapitalistów jest tu nieodzowna. Jest to walka ciężka, bo łamie „spiżowe" prawa popytu i podaży i od kapitału domaga się ofiar i rezygnacji z części „nadwartości". Ale właśnie dlatego arbitraż jest potrzebny pod kątem interesów nietylko pracy, ale i produkcji narodowej.

Ale czy w obozie robotniczym niema czasem pewnego „imperjalizmu" klasowego, niema grup, które przeciwstawiają się postulatowi „wyłączności pracy żydowskiej"? (Haszomer hacair, należący do Histadruth haowdim!?).

Grzechy są zatem obustronne!

Wysunięcie obecne projektu arbitrażu przez Bin Guriona, nietylko imieniem własnem, ale organizacji robotników i to właśnie w tej chwili, naznaczone jest głębokiem poczuciem odpowiedzialności i stwarza pomost do porozumienia.

W tem leży wszelkie aktualne znaczenie deklaracji Bin Guriona, bo nie chciałbym przypuszczać że jest ono tylko dywersją partyjno-polityczną, mającą na celu zwalenie odpowiedzialności i związek przemysłowców.

Przed organizacją ogólnych sjonistów w Związku światowym, a szczególnie w Palestynie otwiera się wdzięczne, wielkie zadanie odegrania roli pośrednika w najlepszem tego słowa znaczeniu na drodze zlikwidowania ostrego zatargu między robotnikami w Palestynie o rynek pracy i między robotnikami a kapitalistami.

Jest to zadanie wychowawcze, społeczne i polityczne. Trzeba nam natychmiast przystąpić do jego urzeczywistnienia.

O ile dobrze zrozumiałem intencję deklaracji Bin Guriona, to stwarza ona „psychologiczny moment" dla likwidacji konfliktu.

W tem leży znaczenie drugiego projektu Bin Guriona.

Oba czynią wrażenie, że wypływają z jednej centralnej myśli: troski o dobro narodu i Erec Izrael.

Do realizacji idei porozumienia potrzebnem jednak jest przedewszystkiem: moralne rozbrojenie po obu stronach frontu wewnętrznego. Po obu!

Wszak piękne są słowa Antygony...

Dr I. Schwarzbart.

Sjonizm dośrodkowy i odśrodkowy.

W okresie powstania sjonizmu politycznego siły odśrodkowe nurtowały i opanowały ówczesne żydostwo. Asymilacja stworzyła w każdym kraju odrębne żydostwo, dążąc do rozkawałkowania narodu żydowskiego i do oddalenia go od centrum. Ortodoksja znów zamknęła się w ciasnem swem kółku, oddalając od siebie elementy postępowe. Przepaść między ortodoksją a elementami postępowemi była tak głęboka, że w niektórych krajach, jak np. na Węgrzech, stworzono dwie odrębne gminy: ortodoksyjną i postępową.

Jako przeciwieństwo do procesu rozkładu narodu żydowskiego jako całości, powstał sjonizm, stanowiący siłę dośrodkową, przyciągająca i centralizującą koło siebie nawpół zasymilowanych Żydów całego świata, których natchnął duchem narodowo-żydowskim, łączącym wszystkich Żydów, chociaż terytorjalnie od siebie odgraniczonych i oddalonych. Sjonizm rzucił też most między ortodoksją a elementami postępowemi, które do tego czasu były od siebie zupełnie oddalone i tylko dzięki sjonizmowi połączyły się w bratnim uścisku.

Ale gdy sjonizm przybrał na sile, gdy owe centrum dzięki swej sile i mocy przyciągnęło ku sobie wszystkie kierunki i warstwy, wkradła się do ruchu rozkładcza siła odśrodkowa — frakcjonizm. Stopniowo oddalała się jedna grupa po drugiej od centrum. A stosunek wzajemny między owemi grupami stawał się coraz chłodniejszy, a czasem nawet wrogi i zawistny. To, co przed 30 laty było niemożliwem i zakrawało na paradoks, stało się ostatnio smutną rzeczywistością, bolesną prawdą. Doszło już między sjonistami do walk przy pomocy środków fizycznych, do rozlewu krwi, do interwencji władz bezpieczeństwa. Siła odśrodkowa święci triumfy w łonie organizacji sjońskiej.

Obecnie okazują się zmiany na lepsze. Siły dośrodkowe biorą górę w ruchu sjonistycznym. Na konferencji robotników palestyńskich, przywódca tychże robotników Bin Gurion przedłożył projekt przebudowy org. sjon. na ruch jednolity — bez frakcyj i partyj. Stamsjonizm dąży do zjednoczenia wszechświatowego, przyczem zniknęłyby wszelkie terytorjalne związki krajowe. W Polsce, w kraju o największem skupieniu żydowskiem, połączenie wszystkich trzech komitetów centralnych jest już prawie na ukończeniu.

Takie zmiany w ruchach społecznych i narodowych są oznaką żywotności i rozwoju. Pozostaje jedynie pytanie, czy obecna tendencja dośrodkowa będzie na tyle silna, by opanować to rozdarcie, panujące obecnie w ruchu sjońskim i by doprowadzić do koncentracji i konsolidacji naszego ruchu.

Obecna, rozpaczliwa wprost sytuacja Żydów na całym prawie świecie z jednej strony, a piękne perspektywy gospodarcze w Palestynie z drugiej strony, domagają się koncentracji wszystkich aktywnych sił narodu żydowskiego dla Palestyny, by w ten sposób zbliżyć się do szczęśliwego rozwiązania kwestji żydowskiej. **Joachim Neiger.**

Dr Gottesdiener w Tarnowie.

Z końcem bieżącego tygodnia przybywa do Tarnowa delegat Centrali Keren Kajemet tow. Dr Gottesdiener. Szanowny Gość jest wybitnym działaczem sjonistycznym, jest członkiem światowej Egzekutywy „Mizrachi" i kierownictwa światowego ruchu „Ceirej Mizrachi", oraz przewodniczącym Komendy Naczelnej org. „Haszomer Hadati" w Polsce.

Urodzony w Chyrowie (Małopolska Wschodnia) jako syn tamtejszego rabina, otrzymał wychowanie talmudyczne, poczem otrzymał również stopień rabina. Następnie zdaje maturę i wstępuje na lwowski uniwersytet, gdzie uzyskał doktorat filozofji.

Po promocji zostaje powołany na kierownika gimnazjum hebrajskiego „Tachkemoni" w Białymstoku, gdzie poza pracą zawodową zajmuje się również gorliwie pracą społeczną i sjonistyczną, zostaje też z ramienia sjonistów wybrany do Rady miejskiej.

Z Białegostoku zostaje później powołany jako profesor do seminarjum rabinackiego „Tachkemoni" w Warszawie, a wszędzie zdobywa sobie rozgłos, jako oddany działacz sjoński i pierwszorzędny mowca.

Obecnie, przed wyjazdem na stałe do Palestyny, stawił się tow. Dr Gottesdiener do dyspozycji Keren Kajemetu i w tym celu przyjeżdża do Tarnowa, gdzie wygłosi kilka referatów publicznych, a mianowicie:

W piątek o godz. 7 wieczór w lokalu „Mizrachi" przy ul. Lwowskiej 4 na temat: „Udział ortodoksji w dziele odbudowy Palestyny".

W sobotę o godz. 5 wieczór w lokalu „Haszomer Hacair" dla młodzieży sjonistycznej.

W sobotę o godz. 8 wieczór w lokalu organ. sjonistycznej przy ul. Mickiewicza na temat: „Kryzys w golusie a rzeczywistość w Palestynie".

Nadto odbędzie się w sobotę o godz. 2.30 pop. w Mizrachi „Mesibath Oneg Szabath" z udziałem Szanownego Gościa.

Nędza i głód.

Nędza i głód na ulicy żydowskiej przybierają w ostatnim czasie rozpaczliwe wprost formy i ogarniają coraz szersze sfery ludności żydowskiej.

Położenie bezrobotnych w tym roku znacznie się pogorszyło w porównaniu do lat poprzednich, gdyż wskutek krótkiego sezonu w zawodach sezonowych, zwłaszcza w przemyśle konfekcyjnym, robotnicy nie mogą się wykazać okresem pracy, potrzebnym dla uzyskania zapomogi z państwowego funduszu bezrobocia. Z tego więc źródła bezrobotni korzystać nie mogą.

Rejestrują się więc masowo bezrobotni żydowscy w miejskim komitecie dla niesienia pomocy bezrobotnym. Mimo że pomoc, udzielana przez ten komitet jest bardzo skromna i połączona jest z odrabianiem pewnej ilości dni pracy przy robotach publicznych, bezrobotni natrafiają przy rejestracji na różne trudności formalno-biurokratyczne

Upośledzeni pod tym względem są szczególnie bezrobotni żydowscy, którym w różny sposób utrudnia się uzyskanie pomocy, przeznaczonej dla bezrobotnych.

Chałupnicy, którzy stanowią większość robotników żydowskich w Tarnowie, wogóle nie mogą ubiegać się o zapomogę z miejskiego komitetu. Ich komitet wykluczył z rzędu ludzi, zasługujących na poparcie. I chociaż taki chałupnik od lat pracuje sam, nie zatrudniając ani jednego czeladnika, to jednak komitet odmawia mu prawa korzystania z funduszu pomocy dla bezrobocia.

Chałupnicy są wogóle pod każdym prawie względem upośledzeni, płacą wygórowane stosunkowo podatki, nie korzystają z ubezpieczeń społecznych, a w okresie bezrobocia nie mogą nawet pretendować do kilku dni pracy przy robotach publicznych, przeznaczonych dla bezrobotnych. Żyją oni w najskrajniejszej nędzy, a sytuacja ich jest wprost rozpaczliwa.

W tym komitecie widocznie Żydów tak bardzo nie kochają, bo niechętnie daje się im kilka dni pracy. Na około 500 bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach publicznych w miesiącu grudniu, zajętych było około 20 Żydów. Przeszło 100 bezrobotnych żydowskich skreślono z listy. Skreślono nawet takich, którzy posiadali wszelkie warunki, wymagane przez komitet.

A rzemieślnicy, straganiarze i drobni kupcy? Umierają wprost z głodu, a nikt o nich się nie troszczy i nimi się nie zajmuje.

Naiwny zapyta się: Gdzie jest kahał? Udzielenie pomocy głodnym jest przecież elementarnym obowiązkiem gminy żydowskiej. Ale my takiego pytania nie postawimy. Wiemy przecież, że kahał niema pieniędzy... Swemi dochodami musi pokryć wydatki ważniejsze, jak: subwencję dla jeszywy lubelskiej, subwencję dla dajenów i t. d. Bezrobotnym udzielać pomocy — to przecież nie sprawa religijna...

A i komitet, który zajmuje się akcją dla bezrobotnych nie zapomina o Żydach, gdy chodzi o zbieranie funduszów. Tylko przy udzielaniu pomocy tak chętnie zapomina się o Żydach, na pomoc tę niestety skazanych. **fr.**

„Religijna" komisja wyborcza.

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy żydowskiej, na którem wybrano komisję wyborczą dla przeprowadzenia rozpisanych już wyborów do Zarządu i Rady kahalnej.

Oczywiście, że do komisji tej zaproponowano tylko „swoich" i to z ugrupowań religijnych. Wystarczy nadmienić, że zaproponowano p. Osiasza Ehrlicha, Wilhelma Rubina i Dra Henryka Lampla, jako przedstawicieli ugrupowań religijnych. — Ale jakich?

Skład komisji wyborczej ma jeszcze być zatwierdzony przez władze nadzorcze.

Pan Dr Klein zabiera się do wyborów pod patronatem kliki agudowskiej. Myli się jednak, jeżeli sądzi, że skład komisji wyborczej uratuje jego pozycję w ulicy żydowskiej.

Znaczenie polityczne pana Dra Kleina u Żydów tarnowskich jest równe zeru. Przypadek zrządził, że został komisarzem kahalnym, — nie pomoże p. Drowi Kleinowi nawet agudowski rabin Lewin, który miałby ochotę zasiąść na stolcu rabinackim w Tarnowie, bo i Żydzi rzeszowscy nie bardzo za nim tęsknią, a Warszawa nie chce nawet słyszeć o kandydaturze rabina Lewina na rabinat warszawski.

Wybory kahalne pouczą jednak i p. Dra Kleina, by porzucił „niewdzięczną" politykę i rabina Lewina, by zostawił w spokoju Żydów tarnowskich.

Czekamy spokojnie na dalsze „akta" wyborcze p. Dra Kleina i komisji wyborczej.

Jesteśmy na wszystko przygotowani.

Przepraszamy Szan. P. T. Publiczność i Sympatyków naszego Stowarzyszenia, którzy byli obecni w dniu 10 b. m. na przedstawieniu p. t. „Głuchy" w sali Sokoła z powodu opóźnienia, gdyż nastąpiło to z przyczyn od nas niezależnych.

Stow. Miłośn. Sztuki Żyd. im. J. L. Pereca.

List do Redakcji.

Tarnów, 12 grudnia 1932 r.

Do Szan. Redakcji „Tygodnika Żydowskiego" w Tarnowie.

Proszę o umieszczenie w poczytnem Swem piśmie następującego oświadczenia:

Ponieważ stosunek służbowy nie pozwala mi odpowiedzieć na artykuł umieszczony w Nrze 47 z dnia 25 listopada br. p. t. „Kto wyrządził miastu szkodę" (wywiad z p. komisarzem Marszałkowiczem), a który mnie dyskredytuje w opinji publicznej, przeto zwróciłem się do Świetnego Magistratu m. Tarnowa z prośbą o wyłonienie komisji, któraby stan faktyczny zbadała i odpowiednio opinję publiczną miasta poinformowała.

Z poważaniem
Inż. Stanisław Zawadzki.

Dlaczego tak szybko.

Przewodniczący Tymczasowego Zarządu Żyd. Gminy Wyznaniowej w Tarnowie rozsyła spiesznie nakazy płatnicze na podatek domestykalny, choć dopiero niedawno wyłożono listę składek do wglądu.

Dlaczego ten pospiech? Dlaczego Tymczasowy Zarząd rozsyła tak szybko nakazy, krzywdzące płatników? A może dlatego, by jeszcze w toku akcji wyborczej okazać wspaniałomyślność i zniżać podatnikom wymiar?

Przyznać trzeba, że środek agitacyjny jest to nielada.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie Feniks.

Stały przyrost nowych ubezpieczeń na całym obszarze działalności Towarzystwa. W czasie od 1 stycznia do 31 października 1932 wystawiono **105.477 nowych polis**, opiewających na kapitał ubezpieczony 48 milionów dolarów.

Wieczory teatralne.

D. Bergelsona: „Der Tojber".

Jakób Wajslic, ten znany aktor i reżyser „Trupy Wileńskiej" miał zamiar wystawienia wspólnie z amatorami w Tarnowie na deskach scenicznych sztukę „Der Tojber". Zebrał kilku amatorów scenicznych i zaczął próbować, sam zatrzymując dla siebie rolę główną. Przez szereg wieczorów udzielał wskazówek, szkicował figury, montował fragmenty sceniczne, ale z braku czasu, nie będąc w stanie z amatorami szybko sztuki wystawić, zaniechał dalszej pracy. Pierwsze jednak próby nie poszły na marne, amatorzy popracowali sami podług wskazówek p. Wajslica i sztukę w sobotę dnia 10-go grudnia w sali Sokoła odegrał tutejszy zespół amatorski przy Stowarz. „Perec" dramat Bergelsona p. t. „Głuchy". Kto zna Bergelsona, ten wie, że odegranie jego dramatów nie należy do rzeczy łatwych, to też z uznaniem trzeba podkreślić pracę, jaką włożyli młodzi amatorowie, aby odtworzyć ten dramat. W pierwszym więc rzędzie należy podkreślić wspaniałą reżyserję p. Wajslica. Ze względu na wielką ilość wykonawców, trudno byłoby nam wyliczyć wszystkich, gdyż z niewielkiemi wyjątkami, wszystkie prawie role stały na wysokości swego zadania. Z ról charakterystycznych wspaniale wypadł p. Neuberg, który udowodnił, że ma niepospolity talent aktorski, to już nie amator, ale artysta, który odgrywając swe role, czy są one tragiczne, czy nie, potrafi je oddać z prostotą i naturalnością.

Główna postać dramatu Tojber (p. Singer) maska świetna, wżycie się w rolę, sumienne opracowanie i umiejętne wykorzystanie każdego ruchu. — Z reszty zespołu należy wspomnieć artystyczny epizodzik sąsiadki gadatliwej (pny Beitscher) i służącej (pny Segal). Panna Haber w roli sparaliżowanej Bykowej jak zwykle dobra, a wreszcie p. Rotstein w roli Estery zasługuje na pełne uznanie, gdyż swą rolę dobrze ujęła.

Lunek K.

Napad „Bandytów".

Pełno, gwarno, a jak wesoło w krakowskiej „Bagateli". Trzy godziny bezustannego śmiechu, to najlepszy zastrzyk dla najbardziej nawet znudzonego w obecnym czasie śmiertelnika. „Idisze Bande" wystawia „Tanct! Idelech tanct!" Cały program to strzały i bomby, które „Bandyci" rzucają na widownię, w zamian za co odbierają huragany oklasków. Pomiędzy jedną częścią programu a drugą dostaję się za kulisy przed oblicze dyrektora.

— Jestem z prowincji — mówię i proponuję przyjazd do Tarnowa, z góry będąc przygotowanym na odmowę po naocznem przekonaniu się o ich niebywałem sukcesie w Krakowie, a poprzednio w Łodzi.

— Wykluczone! — odpowiada stary wyga teatralny — jesteśmy spóźnieni z naszym objazdem, mieliśmy być w Krakowie 10 dni, a już siedzimy miesiąc, a kochana nasza publiczność wciąż chodzi i to na pierwszy dopiero program. Takiego powodzenia nie spodziewaliśmy się.

— A może przecież?

— Z Krakowa jedziemy wprost do Lwowa. Już zapowiedziane nasze występy, a na prowincji się zatrzymywać trudno. Jedzie nas tuzin braci aktorskiej, nadto własna orkiestra, personal techniczny, ale ten żywy inwentarz to drobnostka, gorzej z martwym, pełny wagon dekoracji, każdy numer ma swoją oprawę sceniczną i należyte oświetlenie, bezwzględnie gdzie jest wystawianym.

— Po drodze, w przejeździe, dwa występy tylko — zachęcam — tarnowska publiczność chętnie uczęszcza na dobre przedstawienia.

— Co do publiczności tarnowskiej dochodzą nas rozmaite słuchy; ogół-masa uczęszcza chętnie na widowiska żydowskie, ale ta tak zwana „lepsza" publiczność ostatnio podobno nie chodzi chętnie.

— Jestem pewny — mówię — że „Banda" swym napadem na Tarnów tych także zdobędzie.

— Każdy widz jest naszym miłym gościem, cała widownia jest naszą sceną, dlatego konieczny jest porządek bezwzględny na sali, bawimy się razem z publicznością, jesteśmy 100% „sanatorami" teatru żydowskiego.

— A więc zgoda? — nalegam.

— Zaryzykujemy dwa napady „bandytów" z bronią, podlegające „sądowi doraźnemu" publiczności tarnowskiej, której wyrok wypadnie jednogłośnie — zasądzić tych „Bandytów" na dłuższy pobyt w Tarnowie.

— Do miłego zobaczenia się w Tarnowie.

A. M.

Z życia młodzieży sjońskiej.

Związek młodzieży „Bnej-Sjon" wykazuje coraz rozleglejszą i żywszą działalność. Regularnie odbywające się pogadanki i referaty zapoznają członków Związku z historją sjonizmu, problemami palestyńskiemi, socjologją Żydów i t. d.

Niemniej żywo współpracuje „Bnej Sjon" w akcjach na rzecz Keren Kajemethu, Ezry chalucowej, oraz w pracach Komitetu Lokalnego organizacji sjońskiej. Wzrastająca ilość członków świadczy o wartości i znaczeniu Związku dla młodzieży sjońskiej.

W ubiegły czwartek staraniem Bnej Sjonu wygłosił tow. Mgr. Pomeranz z Krakowa odczyt na temat: „Krym, Bir-Bidżan, Palestyna".

Z odczytu tow. Mgr. Pomeranza wynikało niezbicie, że próby rozwiązania kwestji żydowskiej w Rosji sowieckiej, wbrew poglądom inicjatorów, kwestji ogólno-narodowej nie rozwiążą. Naprawdę racjonalnem i narodowem rozwiązaniem tej kwestji jest tylko Palestyna.

Licznie zebrana publiczność wysłuchała z prawdziwą ciekawością wywodów prelegenta, darząc go licznemi oklaskami.

Po odczycie odbyła się herbatka. W miłym nastroju spędzono czas do późnego wieczoru. Herbatkę urozmaicał „Żywy dziennik" w układzie tow. Feiwla.

Bnej Sjon wspólnie z Hanoar Hacijoni urządza z okazji Chanuka w Sokole 27 b. m. Uroczysty Wieczór Chanukowy.

Ze względu na przeznaczenie całkowitego dochodu na Żydowski Fundusz Narodowy, należy żywić nadzieję, że publiczność tłumnie weźmie udział w tej uroczystości.



Wykaz puszek ściennych.

Dr Fenichel 5.26, Natan Freiman 4.20, Klub sjonistyczny 4.05, Edelsteinowa 3.50, Dr Samuel Goldman 2.50, Henryk Teitelbaum 2.20, Bursztyn & Koch 2.—, Salo Rottenberg 1.90, Dr Feiwel 1.70, Leon Borgenicht 1.47, Mgr. Taubeles 1.40, Herman Hules 1.35, Marja Kimel 1.25. **Po 1.20** Chaim Reich, Ester Koscher, N. Silberpfenig, Samuel Weintraub 1.15, Simche Fallman 1.15. **Po 1 zł.** Abraham Nowak, Stemberkowie, Henryk Sommer, Pralnia Warszawska, Mendel Goldfarb, Inż. Reich, Bcia Braun, Debora Sturm, Moses Leibel, Zwi Gersten, Izrael Keitsch, Chiel Kurz, Inż. Eichhorn, Chiel Engel, Drowa Weissowa, Edward Schwager, Związek Kredytowy 0.80, Bajer (Hotel Bristol) 0.70, Sara Bienenstock 0.67, Juda Fisch 0.65, Salpeter 0.61. **Po 0.60** Bernard Bernstein, Reinowie, Abraham Blonder, Gutman Löwi, Gutman Wachskerz 0.57, Salamon Schönberg 0.52, L. Schneider 0.51. **Po 0.50** Anisfeld, Herzman, Jonas Gelb, Chaim Alban, Drowa Helena Ladner, Lederberger, Mechel Felber, N. Gersten, Leib Gerstner, Helena Bienenstock 0.49, Leon Rachmil 0.45, Leon Spindler 0.40, Hanka Stölzer 0.37, Dawid Silber 0.36, Eisenberg 0.30, Kwadratstein 0.30, Chaim Schmukler 0.29, Apfelbaum 0.25, Leon Weis 0.20.

Puste: Salamon Hutter, Dawid Zucker, R. Birken, Brand & Weinman, Kampf (Secesja), M. Katz, Herman Fluhr, B. Scheinok, Herman Ladner, Dr Muskatenblüth.

Wykaz Ndarim.

Wilhelm Spiro 9.—, B. Umański 3.—, Adolf Fluhr 2.—, Dr Silberman 2.—. **Po 1 zł.** Gruschow, Izak Ormian, Jehoszua Glas, Naftali Zwi, Balsam 0.50.

Skarbonki: N. N. 10.70.

Początek seminarjów punkt. o g. 7.30 wieczór.

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 8 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów organizacyj.

Zapowiadają...

Pan Przewodniczący Tymczasowego Zarządu Żyd. Gminy wyznaniowej w Tarnowie rozpoczął więc akcję wyborczą od ogłoszenia wyborów.

Pomocnicy i „ideowi" towarzysze pana Dra Kleina przechwalają się już, że z listy wyborczej wykreśli się wybitniejszych sjonistów, by pozbawić ich prawa wyborczego. Ci, co tak głoszą, są to osobnicy, nic nie mający wspólnego z kahałem lub komisją wyborczą, — są to desygnowani przez klikę kahalną macherzy wyborczy, którzy na tyle są jeszcze bezwstydni, że przyszłe sztuczki wyborcze zapowiadają głośno, chwaląc się, że się im wszystko uda.

Ciekawi jesteśmy, jakie będą zarządzenia władz nadzorczych, by ukrócić samowolę bohaterów z dżungli. Gdyby doprawdy wybory miały być „robione" w prywatnej kancelarji i puszczone miały być w ruch różne „hocki klocki wyborcze", to szkodaby było tyle pracy i kosztów na przeprowadzenie wyborów, któreby były tylko parodją aktu wyborczego.

Wybory do kahału muszą być czyste, by dać ludności żydowskiej możność swobodnego wyrażenia swej woli, kto ma kierować gospodarką Żydowskiej Gminy w Tarnowie.

Z ruchu esperanckiego

Dnia 15 grudnia świat esperancki obchodzi uroczyście dzień urodzin Dra Zamenhofa, twórcy Esperanta. Przeszło 2000 miejscowości na całej kuli ziemskiej przy tej sposobności usłyszy, że język ten powstał w Polsce.

Liczne słuchowiska radiowe rozniosą tę wieść po najdalszych zakątkach cywilizowanego świata.

W Polsce przez radio przemówi po esperancku we środę o godz. 22.40 prof. Dr O. Bujwid, zaś we czwartek o godz. 16.40 po polsku.

W Tarnowie, celem uczczenia rocznicy urodzin Zamenhofa Tarnowskie Towarzystwo Esperantystów urządza w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 7.30 wieczór w sali Blondera przy ul. Różanej 3 Uroczysty Wieczór Zamenhofa z urozmaiconym programem, w skład którego wchodzą: przedmowy, deklamacje, chór, punkty muzyczne i t. d. Wieczór zakończy się wspólną fotografją obecnych.

Zaprasza się wszystkich sympatyków Esperanta do wzięcia udziału w obchodzie.

Kronika.

Na rzecz Ezry chaluccwej złożył WP. Dr Lauterbach, adwokat w Tarnowie, kwotę 3 zł.

Osobiste. P. Lola Lieblich uzyskała na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra filozofji.

Wszelkie kroki przygotowawcze, zmierzające do uświetnienia Uroczystego Wieczoru Chanukowego, urządzanego przez organizacje Bnej Sjon i Hanoar Hacijoni we wtorek 27 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Sokoła, są już na ukończeniu. — W programie: uroczyste przemówienie, występ sekcji muzycznej Bnei Sjonu, chór, balet, deklamacja, żywe obrazy i sztuki sceniczne.

Z Bnej Sjonu. W poniedziałek 19 b. m. odbędzie się seminarjum historji sjonizmu.

We środę 21 b. m. odbędzie się seminarjum socjologji Żydów.

Tarbut. Na koniec grudnia (Chanuka) przyrzekł p. Dr Zacharjasz Silberpfenig referat. W styczniu odbędzie się sąd nad twórczością haskali. Współudział przyrzekli na razie pp. Herzman, prof. Kaufman, Weinberg, Strum i Schneider.

Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. w lokalu ocahronki ul. Goldhamera o godz. 8.30 wieczór.

Oneg Szabat. W piątek 16 b. m. odbędzie się w lokalu org. sjon. ul. Mickiewicza 6 dalszy ciąg „Konfrontacji programów". Referenci, którym doręczono pytania (przeszło 20), zredagowane przez komisję — wybraną z grona słuchaczy — będą na nie odpowiadali, wyjaśniając sprzeczności, niedokładności i uzupełniając luki.

Zarząd Tarbutu wybrał tę formę, by uniknąć rozgoryczkowania dyskusyjnego, zyskać na rzeczowości i nie wprowadzać waśni politycznych do Tarbutu.

Nadmienić należy, że w odróżnieniu od „konfrontacyj" programów frakcyj, które wypadły blado, przedstawiają się one u organizacyj młodzieńczych żywo i interesująco.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy szkole Safa Berura odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godz. 6 wieczór w gimn. Safa Berura I. piętro referat p. Dra Mandla n. t. „Wpływ szkoły na zdrowie dziecka". Uprasza się o liczne przybycie rodziców.

Wizo. We wtorek 19 b. m. w lokalu org. sjon. o godz. 4 popoł. odbędzie się VI. Podwieczorek Towarzyski. Referuje tow. Reinholdowa na temat: Zasady wychowania w praktyce (na podstawie książki p. t. Republika Szkolna). Goście mile widziani.

Kapai. We wtorek 20 b. m. posiedzenie zarządu Kapai we własnym lokalu o godz. 8.30 wieczór.

Herbatka towarzyska odbędzie się w sobotę 17 b. m. w lokalu klubu Kapai. Początek o godzinie 7.30 wieczór. W programie: żywy dziennik, recytacje i inne różne niespodzianki. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości 50 gr.

Stowarzyszenie Bet Lechem w Tarnowie uczciło pierwszą bolesną rocznicę błp. Rozalji Grünsteinowej, byłej niestrudzonej skarbniczki, przez rozdzielenie większej ilości chleba między biednych. Uchwalono, żeby każdego roku w przypadającą rocznicę to samo uczynić. Ponadto pani Edelsteinowa z tej okazji ofiarowała podwieczorek dla chorych szpitala żydowskiego i dla biednych dzieci w Talmud Torze.

„Nieszczęsny małżonek". Staraniem nowozorganizowanego żydowskiego klubu scenicznego zostanie odegraną w niedzielę 25 b. m. w sali p. Blondera wesoła komedja w 4 aktach ze śpiewami „Nieszczęsny małżonek", Tomaszewskiego. Zespół złożony z najstarszych amatorów naszego miasta.

„Idisze Bande". Najlepszy obecnie teatr art.-literacki udało się pozyskać na 2 występy w Tarnowie. Występy odbędą się w niedzielę 25 i w poniedziałek 26 b. m. w sali Sokoła. Wystawią dwa programy: „Tanct Idelech, tanct" i „Di Welt szokelt sich". Przedsprzedaż biletów rozpocznie się w księgarni p. Seidena od poniedziałku 19 b. m. Z powodu nadzwyczajnego zainteresowania się tą imprezą teatralną, uprasza się o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu. Żadne zniżki, ani bilety ulgowe nie będą udzielane.

Kradzieże. W miesiącu listopadzie Józef Schneps z Tarnowa wykradł ze skrytki pocztowej Dawida Landmana z Tarnowa dwa przekazy na sumę 1200 zł., na których sfałszował podpisy i pieniądze podjął. Dnia 14 b. m. policja ujawniła jako sprawcę powyższego Schnepsa i oddała do dyspozycji Sądu okręgowego w Tarnowie. Podjętych pieniędzy u Schnepsa nie znaleziono, gdyż je już przetrwonił.

Dnia 10 b. m. policja tarnowska aresztowała szajkę złodziei sklepowych, składającą się z następujących osób: Jana i Zofji Krzysztofińskich z Łętowic, Stanisława Magiery, Józefa Pyrka, Jana Papugi, Jana Taraszki, Franciszka Taszki z Zaczarnia i Anny Kęp z Tarnowa. Szajka ta dokonała 10 kradzieży na szkodę właścicieli różnych sklepów w ciase dnia i wyrządziła szkodę przeszło 2000 zł. Zatrzymanych oddała policja władzom sądowym zaś skradzione towary zwróciła pokrzywdzonym.

W nocy z 7 na 8 b. m. włamali się sprawcy do sklepu Leona Bursztyna w Tarnowie przy ul. Krakowskiej, skąd skradli towary galanteryjne wartości około 2000 zł. i w czasie gdy nieśli skradziony łup przydybał ich posterunkowy na ulicy Zielonej. Złodzieje na widok posterunkowego towary porzucili. Towar zwrócono pokrzydzonemu.

Rabunek. Dnia 10 b. m. około północy weszło trzech zamaskowanych sprawców do mieszkania Flaumenhafta w Koszycach małych, z których jeden zatrzymał Flaumenhafta w sieni pod groźbą rewolweru, inni zaś w międzyczasie przeszukali w mieszkaniu i zabrali z szafy około 90 zł. Policja jest na tropie sprawców.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 13 b. m. wieczorem Jan Śliwa z Tarnowa chcąc wyskoczyć na wóz kolejowy z węglem na torze koło filji w Tarnowie, spadł i złamał w dwóch miejscach nogę. Został przewieziony do szpitala powszechnego, gdzie amputowano mu nogę. Jan Śliwa znany jest na terenie Tarnowa jako złodziej kolejowy.

Ustalenie właściciela rzeczy skradzionych. W wydziale śledczym w Tarnowie znajduje się do odebrania przez pokrzywdzonych bielizna w większej ilości, oraz części z pasa transmisyjnego i większy kawałek materji na ubrania. Pokrzywdzeni mogą się zgłosić w godzinach urzędowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.